Mark Halpern
(Nowy Jork, Stany Zjednoczone)

PAMIĘĆ ZBIOROWA BIAŁOSTOCKICH ŻYDÓW

Jest mi niezmiernie miło być tutaj i przemawiać do uczestników trzeciej dorocznej Konferencji „Żydzi wschodniej Polski" i siódmego Festiwalu Kultury Żydowskiej „Zachor". To miasto i ten festiwal są szczególnie bliskie memu sercu – chciałbym pokrótce wyjaśnić, dlaczego…

Konferencja poświęcona jest żydowskim kobietom. Chciałbym zatem opowiedzieć o dwóch mieszkankach Białegostoku: mojej babci Chanie Gershowitz Perlis i jej siostrze Fanii Gershowitz Szkulnik. Należały one do stutysięcznej grupy Żydów, którzy opuścili Białystok przed wybuchem wojny. Chana wybrała Stany Zjednoczone, Fania – Izrael.

Urodziłem się w Ameryce i tam spędziłem większość mojego życia. Ale moja matka przyszła na świat w 1910 roku w Białymstoku. Wiele pokoleń naszej rodziny żyło i pracowało w tym mieście, a także w Tykocinie, Gródku, Pieszczanikach, Zabłudowie, Michałowie, Krynkach i Ciechanowcu.

ZACHOR to po hebrajsku „pamiętaj". Tora daje nam, Żydom, przykazanie, by „pamiętać". Jest to podstawowy obowiązek wynikający z naszej religii. Ale bycie Żydem nie ogranicza się, oczywiście, tylko do kwestii wyznaniowej. Mamy wyjątkową historię – tworzy ona rodzaj narracji łączącej Żydów z całego świata. Od czasu niewoli babilońskiej, a dokładniej rzecz ujmując: od wysiedlenia do Babilonu w VI w. p.n.e., datuje się początek długiej historii żydowskiego wychodźstwa, banicji i wymuszanych migracji. Od XII do XVII wieku Polska była najbardziej tolerancyjnym krajem w Europie i dlatego stała się celem wędrówek prześladowanych Żydów. Jak podają niektóre źródła historyczne, w połowie XVI wieku na terenie ówczesnej Polski mieszkało 75% światowej populacji Żydów.

Począwszy od XIII wieku aż do drugiej wojny światowej, odrębne historie Polaków i Żydów łączyła nić wspólnego losu. Nie jestem, w przeciwieństwie

do wielu spośród Was, zawodowym historykiem i nie dysponuję fachową wiedzą na ten temat. Niemniej jednak, chciałbym zauważyć, że obie nacje posiadły umiejętność odradzania się „z popiołów". Obecnie zarówno Polska, jak i Izrael, są stabilnymi krajami, w których kwitnie demokracja. Żydów z całego świata łączy wspólna historia, wspólne rytuały i wspólna wiara. ZACHOR – pamiętamy.

Od XIII do XVII wieku Polska była najczęstszym celem podróży dla Żydów. W XIX i XX wieku takim celem stały się Stany Zjednoczone – podówczas, tak jak i obecnie, kraj tolerancji. To MOJA historia. Dzielę ją z wieloma Żydami. ZACHOR – pamiętam.

Moja matka, jej rodzice, jej dziadkowie, jej bracia i wszyscy jej krewni, którzy do lat 30. ubiegłego wieku mieszkali w Białymstoku na ulicy Polnej (obecnie Waryńskiego), na Nowym Świecie i na Mazowieckiej, mieli swoje prywatne historie i wspomnienia owego czasu i miejsca. Ich potomkowie mieszkają dzisiaj w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Francji, Południowej Afryce, Australii i Izraelu. (Mój izraelski krewny przybył na festiwal wraz ze mną i wystąpi dzisiaj wieczorem w koncercie zorganizowanym w gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej.) Jest moim obowiązkiem – a wziąłem go na siebie stosunkowo niedawno – by ocalić te historie i wspomnienia. Mówiąc nieco górnolotnie: wspomnienia moich przodków są także moimi wspomnieniami. Ich wspomnienia są Waszymi wspomnieniami. Wasze wspomnienia są moimi wspomnieniami. Mamy wspólną historię. W pewnym, ograniczonym zakresie, ten dwudniowy festiwal stanie się częścią wspólnych wspomnień w przyszłości.

Kiedy byłem małym chłopcem, mieszkałem piętro niżej od mojego dziadka, który urodził się w tym mieście w 1879 roku. Ledwo go znałem. Umarł, gdy miałem dziesięć lat. Cichy z usposobienia, ożywiał się, gdy rozmowa schodziła na Białystok. Bycie białostoczaninem wbijało go w prawdziwą dumę – zawsze chciał tu wrócić. Jak wielu innych emigrantów, niejednokrotnie żałował decyzji o wyjeździe z rodzinnego miasta. Gdy wziąłem na siebie obowiązek „pamiętania", w pełni zrozumiałem siłę związku pomiędzy żydowskimi emigrantami a Białymstokiem. Byli dumni z rodzinnego miasta: Białystok był wyjątkowy, niepowtarzalny, naładowany energią, inspirujący do działań, uporządkowany.

Po wyjeździe z Białegostoku emigranci upamiętniali miasto i jego mieszkańców w różnych zakątkach świata. Rosyjski spis powszechny z 1897 roku wymienia czterdzieści osiem tysięcy białostockich Żydów – mniej więcej trzy czwarte ludności ogółem. W okresie od połowy XIX do początków XX wieku (od 1860 do 1935) z Białegostoku wyjechało około sto tysięcy Żydów – połowa

z nich do Stanów Zjednoczonych. Tak liczny odpływ ludności przyczynił się do zapaści ekonomicznej i politycznego kryzysu. Po przybyciu do nowych ojczyzn białostoczanie tworzyli organizacje i stowarzyszenia – Żydzi nazywają je „Landsmanschaften" – zaczyn nowego życia wspólnotowego: miejsca spotkań, domy pogrzebowe i cmentarze, ośrodki pomocy społecznej. Nietrudno to zrozumieć. Powstało ponad osiemdziesiąt organizacji tego typu. W Stanach Zjednoczonych: w Nowym Jorku, Paterson i Newark, New Jersey, Filadelfii, Chicago, Milwaukee, Detroit i Los Angeles. W Kanadzie: w Toronto i Montrealu. Poza tym w Meksyku, Hawanie, Buenos Aires, Melbourne i Johannesburgu. W Chile i Urugwaju. I w Izraelu, gdzie na terenie miasta Yahud znaleźć można nadal ślady wioski Kiryat Bialystok. Dzisiaj w Izraelu, podobnie jak w Melbourne czy Buenos Aires, funkcjonuje wspólnota białostoczan. Choć w Nowym Jorku Centrum Białostockie i związany z nim Dom Starości zostały zamknięte, tamtejsza Synagoga Białostocka nadal funkcjonuje w miejscu o nazwie „Bialystoker Place".

Fenomen tworzenia organizacji jednoczących emigrantów z konkretnego miasta dotyczy nie tylko Żydów polskich, ale także litewskich, ukraińskich i białoruskich. Białostockie organizacje są jednak pod tym względem wyjątkowe. Rebecca Kobrin, Profesor Historii Wschodnioeuropejskich Żydów na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku – osoba, która bynajmniej nie posiada tutaj przodków – wybrała Białystok jako temat swojej akademickiej rozprawy na temat emigracyjnych doświadczeń Żydów z miast Europy Wschodniej. Książka pod tytułem *Jewish Bialystok and Its Diaspora* jest obecnie tłumaczona na język polski i ukaże się wkrótce staraniem oficyny wydawniczej Fundacji „Pogranicze" z Sejn.

Po raz pierwszy odwiedziłem Białystok podczas podróży służbowej do Polski w 1996 roku. Podążałem śladami moich przodków, odwiedzając miejsca, w których niegdyś kwitło życie społeczności żydowskich, oglądałem stare kirkuty, gdzie spoczywają prochy moich krewnych, spacerowałem ulicami, przy których nadal można natknąć się na miejsca i informacje związane z kulturą żydowską. Wiedziałem, że o ślady obecności żydowskiej dba pewna grupa mieszkańców miasta oraz żyjący za granicą potomkowie emigrantów. Odkryłem, że co roku w sierpniu organizowane są tutaj uroczystości upamiętniające nazistowskie zbrodnie na miejscowych Żydach. Ale czy musimy pamiętać tylko o tragediach? Moja odpowiedź brzmi: nie! I dlatego festiwal ZACHOR jest dla mnie tak istotny. Chodzi w nim przecież o ŻYCIE, w tym również o życie moich przodków, zanim podjęli decyzję wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, Izraela i innych krajów.

Po powrocie z pierwszej wizyty w Białymstoku postanowiłem dowiedzieć się czegoś więcej na temat losów mojej rodziny, ale nie znalazłem nikogo, do

kogo mógłbym się zwrócić. Upłynęło zbyt wiele czasu – wszyscy moi krewni, którzy tutaj niegdyś mieszkali, od dawna nie żyli. Znałem parę nazwisk i wiedziałem, że rodzina zajmowała się produkcją tekstyliów: najpierw w Białymstoku, potem w Paterson, w New Jersey.

Stało się jasne, że wszystkie moje dociekania: zarówno te dotyczące dziejów mojej rodziny i szerszego kontekstu historycznego, w jakim przyszło jej żyć, jak i te ukierunkowane na historię Białegostoku i innych pomniejszych miast regionu, oraz na stosunki panujące niegdyś pomiędzy zamieszkującymi tu społecznościami i władzą – uzupełniają się. Zgłosiłem się jako ochotnik do prac nad przygotowaniem bazy danych „Jewish Record Indexing – Poland", szukając w białostockim Archiwum Państwowym wszelkich informacji na temat noworodków, związków małżeńskich, rozwodów i zgonów wśród lokalnej społeczności żydowskiej przed wojną. Później ufundowałem stronę internetową „BIALYGen", miejsce wymiany informacji dla blisko tysiąca potomków Żydów zamieszkujących niegdyś Białystok i okoliczne miejscowości. Pomagałem w pracach nad zachowaniem kirkutu na terenie dawnej Bagnówki (obecnie przy ul. Wschodniej). Z radością wspieram działalność organizacji p. Lucy Lisowskiej, która dba o ocalenie śladów żydowskiej historii i żydowskiej kultury w Białymstoku.

Od 1996 roku, od czasu mojej pierwszej wizyty, byłem w Białymstoku co najmniej osiem razy. Dzięki wsparciu Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael i jego Prezesa, pani Lucy Lisowskiej, Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie i Prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego zdolność do PAMIĘTANIA, moja i moich pobratymców, uległa znacznej poprawie.

Kirkut na Bagnówce został częściowo odrestaurowany, wysprzątany i zabezpieczony. W ubiegłym tygodniu Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael gościło grupę studentów z San Francisco, którzy wykonali na cmentarzu szereg prac. Pragnę podziękować Prezydentowi Truskolaskiemu i władzom Białegostoku za wsparcie udzielone organizacjom żydowskim, które podjęły się zadania ogrodzenia terenu cmentarza, wykonania instalacji upamiętniającej dawny kirkut przy ul. Bema, usunięcia fragmentów macew użytych podczas prac remontowych na Rynku Kościuszki, znalezienia lokalizacji i środków finansowych na budowę Białostockiego Muzeum Żydowskiego oraz za konsekwentne wspieranie Festiwalu od 2008 roku.

Na koniec chciałbym się podzielić pewnym wspomnieniem z dzieciństwa. Kiedy moja mama i jej bracia spotykali się na wspólnych posiłkach lub podczas świąt, w ich rozmowach często odżywały historie białostockie: te miłe i te mniej przyjemne. Jednak bez względu na to, co sobie przypominali, Białystok nieodmiennie jawił się jako miejsce odległe i fascynujące. Dla mnie oso-

biście jedynym „namacalnym" przywołaniem tego miasta były „biale", które mój ojciec, właściciel sklepu spożywczego, często przynosił do domu. Co to są „biale"? To chrupiące bułki z zapiekaną cebulą i makiem – podstawa diety białostockich Żydów. Przez długi czas wypiekano jej na emigracji. Obecnie, z tego, co mi widomo, „biale" wyrabia się tylko w Nowym Jorku.

Kiedy przyjechałem do Białegostoku, udałem się na poszukiwanie „bialych". Pewną ich odmianę znalazłem w New York Bagels na ul. Lipowej, nieopodal Hotelu Cristal. W roku 2012 byłem tutaj ponownie i udało mi się trafić na pysznie wyglądającą wersję tych bułek w Esperanto Café. Jednak po „autentyk" trzeba się wybrać do Nowego Jorku.

Jestem wdzięczny wszystkim tym, dzięki którym Konferencja i Festiwal mogły się odbyć: organizatorom, prelegentom, wykonawcom i publiczności. Wiele lat temu obiecałem sobie, że pewnego dnia wezmę udział w ZACHORZE. Wcześniej daty moich podróży wolontariusza do Polski rozmijały się z terminem Festiwalu. Ale postarałem się, by w tym roku było inaczej.

Mam nadzieję, że w przyszłości znowu się tutaj wszyscy spotkamy.